Nr 293. Kraków, Piątek 23 Grudnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 24 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 22 grudnia.

Czytaliśmy już wiele cudownych rzeczy w organie *Laenderbanku*, ale to, co znajdujemy dzisiaj, przechodzi przecież granice tego, co o tym dzienniku przypuszczać można było. P. t. „Szkodliwa działalność“ pisze *Przegląd*:

„Powyżej umieszczamy list dra Bindera, posła do Sejmu z Biały. Z listu tego przekonają się nasi czytelnicy, że w Biały znajduje się parę osób, które, nadsyłając fałszywe informacye do dzienników polskich w Krakowie i Lwowie, starają się jątrzyć i wywoływać nienawiść między ludnością polską a niemiecką. Osoby te kierują się może najlepszemi uczuciami patryotycznemi, ale że nie są mądre, to pewna, skoro nie wiedzą, iż szczucie na siebie nawzajem tych dwóch narodów wyjdzie wprawdzie na stratę dla nich obu, ale z większą stratą dla słabszego z nich, więc dla polskiego; a następnie nie są uczciwe, skoro świadomie kłamią i podają za fakt to, co się wylęgło w ich chorobliwej fantazyi.

„Wypada przeto z wielką ostrożnością przyjmować wiadomości, nadchodzące z Biały, a do potrzeby było bardzo, żeby poseł Binder, który tak praktycznie i rozumnie wziął się do zdemaskowania fałszerzy(!), pilnował teraz staranniej tej sprawy i nie dopuszczał do dalszej zgubnej działalności owych politycznych agitatorów, którzy się zawzięli poróżnić dwa narody, wspólnie w Biały mieszkające“.

No! Tego, to już nawet Niemcy bialscy nie poważyli się napisać. Żeby pismo polskie, — a przynajmniej w polskim języku wydawane, o śmieliło się szczuć Niemców na garstkę polskiej inteligencyi, dobywającej wszystkich sił, aby sprostać obronie kresów, — to przecież nie powinno być tolerowane. Czyżby już czytelnicy *Przeglądu* stracili wszelkie poczucie dla sprawy polskiej, gdy straciła je redakcya dziennika?...

Na jakiej podstawie śmie *Przegląd* utrzymywać, że informacye polskich dzienników z Biały były fałszywe, a tylko wykręty bialskiej Rady miejskiej opierają się na prawdzie? Jeżeli *Przegląd* ośmiela się autorom szczegółów o bojkocie zarzucać brak uczciwości, to przyznać musi, że, gdyby owe szczegóły okazały się prawdziwemi, to na jego postąpienie, piętnujące ich niesłusznie i bezpodstawnie, brakłoby nazwy... Skoro więc wykazaliśmy wczoraj, że wiadomość o bojkotowaniu bialskich robotników przez tamtejszych fabrykantów, jest faktem, który stwierdzić gotowiśmy publicznie, to napaść *Przeglądu* na prasę polską i ludność polską w Biały za rzekome szerzenie fałszów, ukazuje się w świetle zwykłego oszczerstwa, tem wstrętniejszego, że skierowane jest do zgnębienia słabszych wobec mocniejszych.

Szkoda zresztą czasu i trudu na zajmowanie się postępkiem, będącym zaiste unikatem swojego rodzaju w polskiem dziennikarstwie, chociaż nie wyjątkowym wcale w łamach *Przeglądu*. Niechżeby przecież społeczeństwo polskie wydało już raz wyrok na pismo, krzywdzące tych, których z obowiązku bronić powinno.

„Lojalni“.

Dzisiaj, kiedy okazało się, że rząd rosyjski nie myśli o jakichkolwiek ulgach dla Królestwa Polskiego i z całą stanowczością dąży do przeprowadzenia dzieła rusyfikacyi nad Wisłą, kampania ugodowa lojalistów warszawskich uważana być może za skończoną — zrobiła ona zupełne *fiasco* — i akcya polityczna lojalistów należy już do przeszłości, niedawno minionej, ale odgrodzonej wyraźnie od chwili obecnej. Łatwo jednak przewidzieć, że lojaliści nie dadzą za wygraną, i przy pierwszej sposobności będą się starali podjąć nanowo swoją działalność, która okazała się tak bezskuteczną i jałową. Wobec tego dosadna krytyka taktyki i całej politycznej metody tego stronnictwa, skreślona przez p. Lutomira Bolesławickiego, nie traci wcale, a wcale, na aktualności.

Poniżej przytaczamy w streszczeniu główne zarzuty, przez niego sformułowane, celem wykazania słabych stron agitacyi „lojalnych“, ich fałszywych kroków i widocznych błędów, fatalnie brzmiących dysonansów i niezgrabnych uderzeń w delikatną stronę uczuć narodowych.

Każdy, nawet zwolennik polityki ugodowej, przyznać musi, że lojalni przeforsowali, że szerzyli propagandę swojej idei za gwałtownie i radykalnie. Ludzie, którzy chcą wykształcić politycznie swoje społeczeństwo i poprawić jego los, powinni sobie przedewszystkiem zdać sprawę z tego dominującego faktu historycznego, że antagonizm rosyjsko-polski jest prawdopodobnie najtrudniejszem do rozwiązania zagadnieniem politycznem w współczesnej Europie, skomplikowanem przez cztery wieki krwawych dziejów, w których Maciejowice. Grochów i Ostrołęka, okropnej pamięci r. 1863 i nadewszystko epoka, która po nim nastała, świecą krwawemi i złowieszczemi symbolami.

Każdy prawie dzień, każdy prawie urzędnik rosyjski, przybywający do Polski, pracował nad tem, aby ze wszystkich uczuć w duszy Polaka nienawiść stała się uczuciem najsilniejszem, panującem nad innemi. Mijają wprawdzie zarówno nienawiści, jak i miłości narodów, mija wstręt i entuzyazm; politycy zaś mówią, że niema przepaści, którejby zapełnić nie zdołała polityka. I możnaby temu z pewnem zastrzeżeniem uwierzyć, lecz wtedy dopiero, kiedyby istotnie polityka, do zasypywania przepaści powołana, naprawdę działać i rozumnemi czynami uśmierzać namiętności zaczęła.

Dopóki jednak takiej polityki niema, nie należałoby zbyt gorąco propagować nowej wiary wśród społeczeństwa; propaganda będzie wówczas walką z naturalnym prądem instynktów, z psychologią narodową i wychodząc niby ze stanowiska interesów narodowych, może im właśnie wielką szkodę uczynić. Popełnić tu można kapitalny błąd przez zbytek gorliwości. Lojalni zużywali tyle energii i argumentacyi na przekonywanie o swoich dobrych intencyach rządu, że im brakowało czasu na przekonanie własnego społeczeństwa...

Niepotrzebnie, za często i za natarczywie żądają „lojalności“ od społeczeństwa. Wogóle w jakiejś złej chwili przeflancowano do nas ten wyraz z Galicyi, wyjęty ze słownika politycznego stańczyków, używany i nadużywany odtąd. Wprawdzie gdyby w Chinach zabrakło urzędników lojalnych, z pewnością wypisanoby ich z Galicyi, lecz nie idzie zatem, żeby szafowanie tym terminem poza granicami owej prowincyi było trafne i słuszne.

Ustawiczne zapewnienia o lojalności dla rządu są zbyteczne, nawet czcze i nudne. To nieszczęśliwe społeczeństwo polskie, tropione i ścigane, które w najlepszym razie jeszcze długo nie przyjdzie do siebie po burzach, bezprawiach, gwałcie i ucisku, ma nagle uczynić ślub wiekuistej lojalności — nie wiedząc nawet, co ta lojalność oznacza i wyraża?

Polityczne zachowanie się ogółu polskiego względem rządu jest oddawna poprawne, i każdy człowiek bezstronny to przyzna; tym zaś, którym wierzyć w szczerość i poprawność naszą własne ich osobiste interesy i nędzne namiętności nie pozwalają, najczęstsze ponawianie ślubów lojalnych, codzienne powtarzanie ich w kościołach — jeszczeby takiej wiary nie dało. Oni uwierzyliby może wtenczas, gdyby Polacy zrobili podanie o przyjęcie ich do prawosławia i następnie o posady w policyi.

Przyzwoite i uczciwe pisma rosyjskie, jak np. *Wiestnik Jewropy,* nazywają brakiem logiki i bezczelnością żądanie od Polaków tak na poczekaniu objawów miłości i sympatyi. Objawy takie byłyby tak sprzeczne z uczuciami i naturą ludzką, że poczytywaćby je trzeba za komedyę i obłudę. Stosunek Polaków do wielu przedstawicieli władzy, nie znających miary w swojej gorliwości, był przecież stosunkiem ofiar do oprawców...

Uczciwi urzędnicy, honorowi publicyści rosyjscy i bez oświadczeń lojalności wiedzą, co sądzić o sprawie polskiej w Rosyi; fałszerzów publicznego słowa, oszczerców i łapowników najgorętszemi oświadczeniami nie przekonamy. — Zresztą w politycznej terminologii rosyjskiej wyrazu tego nie było i prawdopodobnie dzięki naszym rozprawom dostał się ów galicyzm do dzienników rosyjskich. Wyrazy zaś odegrały już nieraz w historyi fatalną rolę, przyczyniły się do ośmieszenia, upadku lub zobydzenia ludzi i stronnictw. Trzeba pamiętać o tem...

Za przykładem stańczyków i nasi lojalni zapewniają, jakoby oni jedni mieli tak zwany rozum polityczny. Nie było nigdy i nigdzie na świecie stronnictwa, któreby miało przywilej na rozum polityczny. Nie stronnictwa posiadają rozum, wiedzę, talent, charakter i doświadczenie, lecz jednostki, obdarzone wyjątkowemi zdolnościami, sumieniami i wytrwałością w pracy. Hasła stronnicze obliczane bywają na indywidualności przeciętne i na tłum, podlegający instynktowi skupiania się, prawu naśladownictwa, szumnym wyrazom i nareszcie interesowi materyalnemu...

Upartą ciasnotę pogladów i widnokręgów współcześni przyjmują tak często za rozum polityczny. Taki „rozum“ w swojej ślepocie lub zacietrzewieniu pragnąłby życie narodowe sprowadzić do jednej ograniczonej formuły, do płaskiego poziomu chwili. Nie zna on, lub nie rozumie, ani idei historycznej, ani ducha narodu, ani temperamentu rasy, ani nieskończonego łańcucha wspomnień i tradycyj, łączącego odległe pokolenia z obecnem. Nie utożsamiajmy rozumu politycznego z kupieczczyzną, bo w takim razie najlepszych polityków dostarczyłyby sklepy korzenne i łokciowe. Człowiek, obdarzony istotnym rozumem politycznym, będzie posiadał tę wyższość umysłu i wrażliwości, które go utrzymują w trwałem współczuciu i współrozumieniu z duszą narodową, z jej wykwitem historycznym, z jej podaniami, marzeniami i ofiarami...

Zwłaszcza w Polsce, wśród tego dziwnego, pod wielu względami, społeczeństwa, misyi podniosłej i pożytecznej nie odegra nigdy człowiek płaski i suchy, choćby posiadał niezaprzeczony rozsądek polityczny. Źle czy dobrze, posiadamy odrębny ustrój psychologiczny, odrębną wrażliwość, i ludzie polityczni z wewnętrznemi cechami narodu liczyć się powinni. Aleksander Wielopolski pod względem planu, rozumu, woli i konsekwencyi był politykiem większego stylu; nie umiał jednak spełnić roli człowieka przeznaczenia. Dlaczego? Może dlatego, że nie posiadał we wrażliwości swojej nerwu, odczuwającego współczesną duszę narodu, może nie przenikał atmosfery otaczającej, nasyconej modlitwą patryotyczną, może nie umiał wydobyć z serca ciepłego i twórczego słowa, które magicznie na lud działa...

Lojalni zanadto też na swoją korzyść interpretują historyę porozbiorową. Zdawaćby się mogło, że za całe złe, za wszystkie klęski narodowe, odpowiedzialność spada wyłącznie na powstania, spiski, rewolucye i manifestacye, zaczynając od konfederacyi barskiej aż do naszych czasów; „szaleńcy“ i „opętańcy“ brali zawsze górę nad ludźmi „umiarkowanymi“ i „rozsądnymi“, staczając sprawę narodową do coraz większej przepaści. Niewątpliwie w ostatniej instancyi, historya ten wyrok odrzuci. Tymczasem „czerwoni“ i „nieprzejednani“ odpowiadają, że oni właśnie musieli protestować przeciwko zdradzie i nikczemności Ponińskich, Kossakowskich, Ożarowskich, Rożnieckich, Blumerów itd.

Nie wdając się w roztrząsanie wzajemnych win, obelg i oskarżeń, zauważmy tylko, że czas już wielki zaprzestać czerpania rekryminacyj z wypadków 1863 r. Rok ten był opłakanym błędem, lecz krwawe cienie męczenników protestują przeciwko czynieniu z nieszczęścia narodowego wiekuistego argumentu dla polityków chwili bieżącej...

Dziś w szczególnych żyjemy czasach. Ludzie, którzy nie posiadają ani odczucia przeznaczeń narodowych, ani ducha miłości i ofiarności, ani rozleglejszego poglądu na wypadki historyczne, ci ludzie w imię swojej wielkiej pretensyi do odegrania roli politycznej, nie wahają się drażnić wspomnień ogółu, smutnych i gnębiących, lecz dla wielu tak świętych i nietykalnych, oblanych krwią ofiar. Jeżeli sądzicie, że „racya stanu“ upoważnia was do tego, to jesteście w zupełnem błędzie. Rozumna racya stanu delikatnie się obchodzi z tradycyami, podaniami i nawet marzeniami narodowemi. Nie wdziera się ona szorstko do sfery wspomnień, bo czemże jest sama narodowość, jeżeli nie tradycyą, wspomnieniem, wspólnem uczuciem i miłością, ukochaniem grobów i walk, wspólną nareszcie nadzieją?

Robespierre i St. Juste wyrzucają prochy zmarłych, burzą katedry i pomniki, aby znaku nie zostało po „bańbiącej i tyrańskiej“ przeszłości; Pankracy z „Niebieskiej Komedyi“, czyniąc sąd nad starym światem, drwi z jego świętości i bohaterów. Trybunowie wielkiej rewolucyi i duch zniszczenia, wcielony w postać Krasińskiego, są w roli swojej logiczni i zrozumiali. Lecz wy konserwatyści surowej reguły, podpory zachowawczego społeczeństwa, urągając tradycyi narodowej, cóż jej przeciwstawiać możecie? Czy siłę materyalną i kantor bankierski?...

Nasi lojalni i ich przywódcy, lub ci, którzy uchodzą za przywódców, postępują, mówią i piszą niejednokrotnie tak, jakby wcale nie wiedzieli o stanie duszy narodowej, jakby im było zupełnie obce doświadczenie historyczne. Są niekiedy więcej rządowi, niż sam rząd. Jeżeli chybią celu, to nietylko okolicznościom i przeciwnikom, lecz w znacznej części i sami sobie winę przypisać powinni. W swoich jednostronnych i zacieśnionych wyobrażeniach, w swojej dyalektyce upartej, w swoich fikcyjnych formułach o państwie i społeczeństwie, w swoich drażniących przeciwko przeszłości wycieczkach, popełniali i popełniają błędy wielkie i niezatarte. Trzebaby osobliwego szczęścia, ażeby lojalni, wobec warunków zewnętrznych i swoich właściwości subjektywnych, mogli wytworzyć poważniejsze stronnictwo, zdolne do dobrego wpływu na losy społeczeństwa....

Są oni zanadto jednostronni, głęboko pogrążeni w swoim talmudzie politycznym, zanadto wpatrzeni w słońca szkoły krakowskiej, i dlatego prawdopodobnie najprzód oślepną, a potem zejdą ze świata, wycieńczeni dogmatyzmem i fanatyzmem.

Wybory w Nowotarskiem.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Nowy Targ, 21 grudnia.

Stała się rzecz niesłychana. W Nowotarskiem, tej ostoi konserwatyzmu, upadł kandydat komitetu centralnego, ks. Albin. Nie pomogła tak znacząca marka, nie pomogła młoda firma katolicko narodowa, pokrywająca sławę i zaśniedziałą reakcyę stańczykowską, nie pomogło oświadczenie, że kandydat wstąpi do klubu Potoczków; zwyciężyło na całej linii starostwo, podnosząc temsamem bunt przeciw prawowitej swej władzy wyborczej, przeciw komitetowi centralnemu. Ks. Albin niemałą cieszyć się musiał łaską naszych potentatów, bo kandydaturę jego zatwierdzono wbrew opinii komitetu powiatowego, który zupełnie niespodziewanie oświadczył się znaczną większością za radcą ministeryalnym, p. Struszkiewiczem. Nie zdała się jędnak na nic moralna przewaga ks. Albina nad znanym konserwatystą, bo rzecz druga, niesłychana: właśni koledzy księdza, agitowali zaciekle przeciw niemu i prawie bez wyjątku głosów mu nie dali.

Natomiast koniec całej komedyi, która u nas w Galicyi zamiast nominacyi, nosi jeszcze nazwę wyborów, był rzeczą zupełnie zwyczajną. Wyszedł kandydat, który swej kandydatury wcale nie postawił, nigdy i nigdzie wyborcom się nie przedstawił, żadnego programu politycznego nie wypowiedział i wprost oświadczył, że się do niczego nie obowiązuje, ale... jest urzędnikiem c. k. starostwa, fizykiem powiatowym. Wypadek ten nawet u nas, gdzie podczas wyborów dzieją się rzeczy, o których nawet Ben Akiba nie wiedział, jest przecież tak charakterystycznym, że mu stanowczo parę słów wyjaśnienia poświęcić potrzeba.

Włościanie w Nowotarskiem mają się przeważnie dobrze, ale odcięci od reszty świata, nie mają pojęcia o prawach obywatelskich a prawo wyborcze wykonywali dotąd ślepo, według wskazówek księży i starostwa. Na zgromadzeniach wyborczych, urządzanych przez nielicznych jeszcze w tym powiecie członków stronnictwa ludowego, poważni „gazdowie“ oświadczali bez ogródki, że zawsze szli przy wyborach za wskazówką starostwa, jako władzą, której w każdym wypadku słuchać trzeba. Oświadczenie, że poseł ich powinien bronić rządu, było na ustach każdego niemal wyborcy. Również powaga księży w rzeczach polityki jest dotąd

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

15 (Ciąg dalszy.)

— Takiej miłości ja znów nie rozumiem — zawołał Daum, trąc rękę o rękę. Ja żądam od miłości szału, upojenia, rozkoszy; niech mnie wznosi do nieba, lub strąci do piekieł. Miłość spokojna w przystani byłaby dla mnie niemożliwą! Czem słońce dla roślin, tem miłość powinna być dla człowieka; dopiero wówczas rośliny żyją pełnem życiem, nabierają barw zapachu, kwitną....

— I więdną — szepnęła dość głośno pani Marya.

— Tak, ma pani słuszność. Zerwany kwiat więdnie w słońcu, ale rozwijający się w normalnych warunkach żyje i kwitnie.

— A ty, Maniu? — spytał mąż.

— Miłość dla mnie — rzekła dźwięcznym i spokojnym głosem — jest harmonią duszy, życia, obowiązków. Nie zgadzam się na przystań, bo życie jest walką i dążeniem do doskonałości, nie zgadzam się na gwałtowne przeskoki z nieba do piekła, bo miłość jest harmonią.

Mąż spojrzał na nią z wdzięcznością i uznaniem, lekarz lekko się nachmurzył i chcąc zmienić temat rozmowy, spytał:

— Dziś nie był pan w biurze?

— Mam wakacye — odpowiedział z uśmiechem pan Krempa; — wszystkie popołudnia przez miesiąc wolne.

— A, powinszować panu! Któż pana zastąpi? — dowiadywał się lekarz.

— Nie wiem; zapewne redaktor rozdzieli robotę miedzy współpracowników.

Pani Marya, chcąc przerwać milczenie, spytała:

— Czy zastałeś pana Sobolskiego?

— Ach, prawda! — dodał lekarz. — Byłeś pan tedy w gnieździe wilczem.

— Byłem i odniosłem wbrew oczekiwaniu dodatnie wrażenie.

— Jakie? Mówże pan — dowiadywał się lekarz zaciekawiony.

— Już w sieniach kamienicy jego matki doznaje się dziwnego wrażenia, odczytując polskie napisy i sentencye, wprost przeciwne reklamie.

— I co dalej? — dopytywała się żona.

— Byłem w jego prywatnem mieszkaniu: salonik skromny; on sam bardzo uprzejmy, nawet przyjacielski. Po moich artykułach spodziewałem się jakiejś wymówki, uwagi, aluzyi, lecz on nic nie wspomniał.

— Dał ci polskie książki? — zapytała.

— Jakie książki? — odezwał się lekarz, nie ufając swemu słuchowi.

— Polskie — rzekł pan Krempa — gdyż redaktor Sternweg zobowiązał mnie do wyuczenia się polskiego języka.

— A po cóż to? — dziwił się lekarz.

— Dziennikarzowi u nas polski język jest potrzebny — tłómaczył się pan Krempa. — Uznał to redaktor Sternweg i obecnie będę się uczył...

— Pan? Żałuję pana szczerze — dodał lekarz.

— Współczucia twego, doktorze, przyjąć nie mogę. Karol V. powiedział: „Nowy język, nowa dusza“. I nie doznaję żadnej przykrości na myśl, że poznam polski język i polską duszę.

— W takim razie winszuję panu, ale nie zazdroszczę — mówił rozdrażniony — jedno tylko mnie pociesza, że nauczywszy się tej gwary, tem silniej i pewniej będziesz nas bronił przed ich napaściami.

— Jakąż pociechę znajdziesz pan — zawołał z uśmiechem pan Krempa — dowiedziawszy się, że i żona moja będzie się uczyła tego języka!

— Pani? pani? — powtórzył z niedowierzaniem. — Ależ nawet nie mogę sobie wyobrazić, aby z ust pani wychodziły te nosowe, przeciągłe, gardłowe dźwięki. Nie! to niemożliwe!

— A jednak! — dorzucił pan Krempa.

Lekarz patrzał ze zdziwieniem na panią Maryę, która z rumieńcem na twarzy mówiła:

— Tak mnie mąż prosił, że ustąpiłam...

Usprawiedliwienie to wypowiedziała nietylko pod wpływem dążności tak naturalnej, utrzymania siebie w oczach lekarza na wyższym stopniu, ale też i rzetelnego zawstydzenia, że ona zniży się do nauki tak lichego języka.

— Czyż nie szkoda czasu i pracy? — zawołał lekarz z ubolewaniem. — Z miłą chęcią dostarczę pani setki arcydzieł naszej literatury lub skandynawskiej, a zresztą jakiej pani ze chce, tylko niech pani nie tyka duszy tej rasy upadłej i niewolniczej!

Mąż, widząc pomięszanie żony i jej spojrzenia niespokojne, wahające, odezwał się dobrotliwie:

— Jeśli ci to przykrość sprawia, moja Maniu, zwalniam cię zupełnie.

— Odzyskawszy swobodę — dodał lekarz — nie zechce przecież pani kalać swych ust tym językiem.

— Nie wiem... zobaczę... — odpowiedziała wymijająco. — Cóż więcej mówił pan Sobolski?

— Przyrzekł mi swą czynną pomoc w nauce języka...

— On? — zawołała zdziwiona?

— Ha, ha, ha! — śmiał się lekarz. — Ależ on jest naiwny: sam ostrzy siekierę na siebie! Ha, ha, ha!...

Ten śmiech podrażnił pana Krempę, który powziął sympatyę do redaktora *Pochodni,* więc rzekł poważnie:

— Nie śmiej się pan z niego: to rozumny i uczciwy człowiek. Zdaje mi się, że wie, w jakim celu chcę się uczyć, a jednak ani się zawahał w oddaniu mi przysługi.

— Tak, tak, i ja słyszałem — mówił lekarz, tłumiąc swój śmiech; — że podobno jest wykształcony, ukończył nasz uniwersytet, tylko, że zwaryował na punkcie idei śląskiej.

— Zaprosiłem go, Maniu, do nas; jestem pewny, że gdy go poznasz bliżej, będzie ci się podobał.

— Jako agitatora i burzyciela spokoju publicznego, nie lubię Sobolskiego — rzekł lekarz, — ale podobno w towarzystwie jest możliwy.

Nastało chwilowe milczenie; przerwał je lekarz, mówiąc:

— Zapomniałem panu powiedzieć, że rozmówiłem się już z upatrzonymi fabrykantami o nowym dzienniku. Propozycyę przyjęto życzliwie i w tych dniach otrzymam odpowiedź.

Jak zwykle, pomyślniejszy widok przyszłości poruszył małżeństwo. Panu Krempie zabłysły oczy, żona uśmiechnęła się, uradowana.

— Jaki pan dobry, panie doktorze! — rzekła ze szczerem uczuciem wdzięczności.

Ucieszony wrażeniem słów swoich, lekarz spuścił oczy, obawiając się, że zdradzi go ich wyraz; uśmiechnął się tylko tryumfująco pod czarnym wąsem, że na tę wędkę złowi się pożądana ryba.

— Serdecznie dziękuję, doktorze — odezwał się pan Krempa. — Istotnie, stosunek ze Sternwegiem nie należy do bardzo przyjemnych: stał się zbyt despotyczny.

Po kilku frazesach wzajemnej uprzejmości towarzyskiej, lekarz wyszedł.

Pan Krempa, zabrawszy z przedpokoju przyniesione książki, wszedł do jadalnego i siadł przy bocznym stoliku do czytania. Pani Marya przygotowywała poobiednią, białą kawę.

Po chwili mąż, odkładając książkę, zwrócił się do żony, szukającej czegoś w kredensie.

— Wiesz, Maniu, zdaje mi się, że Daum zaleca się do ciebie.

— Tak?.. Z czegóż to wnosisz?

— Hm... z czego? Z różnych drobnych szczegółów: ze spojrzeń, z głosu, z wyboru przedmiotów do rozmowy i t. d. A ty tego nie zauważyłaś?

— Ot, zdaje ci się... Daum, jak każdy młody człowiek, nadskakuje młodej kobiecie i na tem koniec.

— Hm... może i tak, a może i nie... w każdym razie podobne zaloty mogą źle się skończyć.

— Czyż byłbyś zazdrosny? — spytała z uśmiechem?

— Tak, chwilami jestem.

— A to zabawne! — zaśmiała się wesoło — ale uspokój się, przyjedzie Herminia i on zwróci do niej swe zapały.

Pan Krempa, uspokojony, wziął książkę do ręki i czytał. Gdy usiadł przy stole do kawy, spytał:

— Maniu, czy naprawdę nie chcesz uczyć się po polsku?

— Wiesz, Heniu, gdyby ci to nie zrobiło wielkiej przykrości, wolałabym się nie uczyć.

— A powód? (C. d. n.)

niezachwianą: Ksiądz pod każdym względem jest nieomylny, a zdanie jednego z posłów ludowych, że księża w przeważnej części, są i od władz duchownych i od świeckich zależni, wywołało na zebraniu małą obstrukcyę.

W tych warunkach niepodobna było myśleć o innym kandydacie, aniżeli takim, który zyska aprobatę duchowieństwa i starostwa. W państwie tem jednak coś się psuć poczynało. Duchowieństwo, ufne w swą siłę i wpływ u ludu, przy pogadance odpustowej upatrzyło kandydata w urzędniku starostwa, natomiast samo starostwo, nie mając z góry komendy, stało bezradne, nie wiedząc za kim swą powagę obrócić. Odgrywano więc prawdziwą szopkę. Zjawił się na widnokręgu kandydat p. Struszkiewicz i zniknął. Po nim zajaśniał ks. Albin, ale na krótko, bo mu władze, mimo niezależności, usunąć się kazały, potem dla dywersyi pokręcił się właściciel dóbr, p. Glosser, za wszystkimi zaś, jako rezerwa, stanął fizyk dr. Bednarski. O włościaństwie podczas tej „szopki“ nie było mowy. Wszak poczciwy ludek nowotarski zawsze słucha tego, co ojcowie powiatu dla niego uradzą. Na taki teren bagnisty wstąpiło stronnictwo ludowe nie po to, by odrazu przeprowadzić swego posła, o czem narazie niepodobna było myśleć, lecz by w myśl swych haseł zapobiedz niecnemu frymarczeniu mandatem, z prawa włościaństwu należnem. Na filary ładu nowotarskiego padł strach okrutny, bo oto cicha, na każdym kroku stanem wyjątkowym krępowana praca ludowców, coraz większy znajdowała posłuch, coraz szersze zataczała kręgi. W domu nie było zgody, a tu ludowcy coraz groźniej postępowali pod niezdobytą twierdzę reakcyi, coraz większą zyskiwali przewagę. Poczęto więc do tego obozu rzucać granaty, w postaci kandydatur włościańskich Ciszka, Kamińskiego, Puchera i innych. Na nieszczęście żaden granat nie pękł, wszyscy ci kandydaci mieli już swoją niezbyt pochlebną sławę z dawniejszych wyborów. Niebezpieczeństwo stawało się coraz groźniejsze, dzień wyborów zbliżał się szybko, na kandydata nie było zgody, ludowcy nie dali się rozbić.

Zrobiono krok rozpaczliwy. Marszałek, ks. Krawczyński, zwołał komitet powiatowy i wyborców na 15 grudnia br., a upatrzeni mowcy mieli za każdą cenę zaprowadzić zgodę. Na zgromadzenie to, dla włościan wyborców zwołane, przybyło 4 posłów włościańskich, ale im drzwi przed nosem zamknięto z obawy ostatecznej klęski. Kilkunastu księży i świeckich wyborców z inteligencyi, z domieszką paru żydów, z pomocą paru znanych macherów wyborczych, poczęło suszyć głowy nad zażegnaniem klęski i po tajnem głosowaniu wyszedł z urny dawno zapomniany p. Struszkiewicz. Partya przeciwna nie dała jednak za wygraną i po wymianie przeróżnych epitetów, podtrzymała kandydaturę ks. Albina i za pomocą telegramów wywalczyła w komitecie centralnym jego zatwierdzenie. Nawiasem dodać trzeba, że wszyscy ci, którzy ten sławny telegram podpisali, głosowali bez wyjątku za dr. Bednarskim, o którym ciągle jeszcze było cicho.

Nadszedł dzień wyborów. Zjechali włościanie i na ustach prawie wszystkich był Szaflarski. Groźba sromotnej klęski wisiała w powietrzu, od czegoż jednak potęga władzy? Wybory naznaczono na godzinę 9 rano. Gazdowie wyborcy tłumnie obstąpili gmach starostwa, ale w sali nie pokazał się nikt z urzędników. Półtorej godziny stali wyborcy przed gmachem ziębnięci i śniegiem obsypani, a tymczasem szalała orgia agitacyjna. Księża groźbami wymuszali głosowanie na Bednarskiego, bo jego starosta chciał mieć posłem. Burmistrz z Czarnego Dunajca, wezwany przed starostę, otrzymał kategoryczny rozkaz, by głosował na dra Bednarskiego, a gdy odpowiedział, że gmina życzy sobie Szaflarskiego, musiał przyrzec, że się wstrzyma od głosowania, co też rzeczywiście zrobił. Tożsamo rozkazano innym. Nadeszła nareszcie relacya, że włościanie już zterroryzowani i obrobieni. O pół do jedenastej weszli do sali wyborcy, między nimi zaś księża, tudzież agitatorzy niewyborcy, jak Kulik, Winiarski i inni. Z początku jeszcze szło oporem; padały głosy za Szaflarskim mimo, że księża i urzędnicy po wypowiedzeniu przez wyborcę „doktor Jan“ dodawali sami Bednarski. Na szczęście obaj byli doktorami i Janami. — W samym toku wyborów skonstatowano, że z Kluszkowiec głosował niewyborca Józef Lesnicki, gdy wyborcą był Jakób Hryc. Zwrócił na to uwagę komisyi Antoni Micherdziński z Maniowy, ale bezskutecznie; głos przyjęto za ważny. Takich wypadków miało być więcej. Dla większości wyborców dzień ten był prawdziwym dniem próby, jeden za drugim wychodził z sali strapiony i żalił się, że się wprost połapać nie mógł, bał się wzroku urzędników i starosty, a księży przy sobie.

Taki był przebieg autentyczny pamiętnego dnia wyboru do Sejmu. Człowiek uczynny, dobry, cieszący się ogólnem poważaniem, jako osoba prywatna, dał się użyć do niecnej frymarki wyborczej i nie kandydując, został wybrany posłem, byle zasłonić niegodną robotę drobnej kliki, zazdrosnej o władzę, a zagrożonej w swoim bycie. Jakie, mimo pozornego zwycięstwa, panuje wśród wyborców przekonanie, świadczy fakt, że przeważająca większość wyborców wysyła do dra Bednarskiego pisemne żądanie, aby, jako poseł włościański, wstąpił do klubu stronnictwa ludowego. Jest to najlepszy dowód rzeczywistego moralnego zwycięstwa stronnictwa ludowego; p. starosta zaś, choć przeprowadził swego fizyka i nie dopuścił do wyboru opozycyonisty, orderu chyba nie dostanie, bo własną ręką zburzył gmach potęgi i wpływu komitetu centralnego.

Budżet krajowy.

Lwów, 22 grudnia.

Wypracowany przez Wydział krajowy preliminarz budżetu krajowego na rok przyszły przedłożony będzie zbierającemu się po świętach Sejmowi.

Według preliminarza przedstawiają się wydatki funduszu krajowego na r. 1899 w następujących cyfrach:

Rub. I. Koszta reprezentacyi kraju 107.656 złr., w porównaniu z r. 1898 o 160 złr. więcej.

Rub. II. Koszta zarządu 333.433 złr., więcej o 26.813 złr., głównie z powodu powiększenia płac urzędników Wydziału krajowego.

Rub. III. Koszta leczenia 995 000 złr., więcej o 5.000 złr.

Rub. IV. Koszta szczepienia 77.000 złr., więcej o 800 złr.

Rub. V. Wydatki sanitarne 39.800 złr., więcej o 5.700 złr., z powodu zwiększenia ilości okręgów sanitarnych.

Rub VI. Zasiłki do zakładów dobroczynności 17.724 złr., mniej o 6.700 złr.

Rub. VII. Na cele wykształcenia i oświaty 2,881.992 złr., więcej o 227.757 złr., z powodu podwyższenia wydatków funduszu szkolnego krajowego o 129.762 złr., funduszu szkolnego emerytalnego o 46.147 złr.; podwyższenia dotacyi dla głuchoniemych we Lwowie o 3.000 złr.; pokrycie raty pożyczki na budowę teatru we Lwowie więcej o 4.348 złr.; na budowę domów dla internatów 50.000 złr.

Rub. VIII. Utrzymanie pomników historycznych 38.920 złr. + o 4.400 złr.

Rub. IX. Kwaterunkowe żandarmeryi 241.803 złr. + o 12.208 złr.

Rub. X. Wydatki na komunikacye 1,675.203 złr. + o 230.587 złr., głównie z powodu większego wydatku o 116.530 złr. na koleje żelazne i więcej o 100.000 złr. na zasiłki na budowę dróg powiatowych i gminnych.

Rub. XI. Dotacye dla zakładów krajowych 32.817 złr. — o 13.940 złr.

Rub. XII. Wydatki na szupaśnictwo 26.000 złr. jak w r. 1898.

Rub. XIII. Budowy wodne i melioracye złr. 580.827 + o 61.673 złr. z powodu regulacyi płac urzędników biura melioracyjnego i większego wydatku na popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych.

Rub. XIV. Umieszczenie pożyczek 1,468.137 złr. — 6.796 złr.

Rub. XV. Na cele rolnictwa i górnictwa 645.287 złr. + o 72.249 złr. z powodu większego wydatku na szkołę lasową we Lwowie, szkołę rolniczą w Dublanach; podwyższenie funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego o 30.000 złr. i utworzenie funduszu pożyczkowego i organizacyi kas Raiffeisenowskich złr. 40.000.

Rub. XVI. Na cele rękodzielnictwa i przemysłu 210.104 złr. + o 10.576 złr. z powodu zwiększenia wydatków na szkolnictwo przemysłowe.

Rub. XVII. Rozmaite wydatki 272 113 złr. + o 146.758 złr. z powodu podwyższenia dotacyi dla funduszu koszar krajowych o 27.200 złr.; na potrzeby ludności, dotniętej klęskami elementarnemi 50.000 złr. na bonifikacyę funduszów powiatowych z funduszu propinacyjnego 50.000 złr.; na dodatek krajowy do podatku opłacanego przez fundusz propinacyjny 41.052 złr. Ogółem suma wydatków wynosi 9,643.816 złr., a w porównaniu z r. 1898 jest większą o 777.245 złr.

Dochody przedstawiają się jak następuje:

Rub. I. Pozostatość z rachunków z lat ubiegłych 940.174 złr., więcej o 682.142 złr.

Rub. II. Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 5000 złr. jak w r. 1898.

Rub. III. Dochody z dóbr krajowych 278.034 złr. + o 284 złr.

Rub. IV. Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 33 457 złr. — o 5877 złr.

Rub. V. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych złr. 39 000 — o 2500 złr.

Rub. VI. Zwroty pożyczek 3347 złr. + o 100 złr.

Rub. VII. Dochody szkoły gosp. lasowego we Lwowie 7280 złr., jak w r. 1898.

Rub. VIII. Dochody szkół i folwarku w Dublanach 62 650 złr. — o 1755 złr.

Rub. IX. Dochody szkół w Czernichowie 26.610 złr. — o 13.735 złr.

Rub. X. Dochody innych szkół roln. 31.090 złr. + 2776 złr.

Rub. XI. Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich 460 złr.

Rub. XII. Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z 1866 roku 1907 złr.

Rub XIII. Dochody z kwaterunku żandarmeryi 98.000 złr. + o 2952 złr.

Rub. XIV. Dochody ze zwrotu wydatków szupasowych 8000 złr.

Rub. XV. Dochody z kraj składu publicznego w Krakowie 19 435 złr. + o 4051 złr.

Rub. XVI. Dochody z krajowych opłat konsumcyjnych 810.000 złr., jak w r. 1898.

Rub. XVII. Rozmaite dochody 476.752 złr + o 191.439 złr., z powodu nowego dochodu, t. j. bonifikacyi w kwocie 200.000 złr. z galic. funduszu propinacyjnego dla funduszu krajowego i funduszów powiatowych.

Ogółem suma dochodów własnych wynosi **3.032.741** złr., a w porównaniu z rokiem 1898 jest wyższą o 859.738 złr. W porównaniu wydatków preliminowanych w łącznej sumie 9,643.816 złr. z dochodami własnemi w sumie 3,032.741 złr., okazuje się niedobór w sumie **6,611.075** złr., który pokryty być musi dodatkami do podatków bezpośrednich.

Sejm węgierski.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów otworzył prezydent z wieku p. Madarasz. Po załatwieniu się z formalnościami i z pismami, jakie nadpłynęły do prezydyum, zapowiedział prezydent, że p. Pichler przy końcu posiedzenia wniesie interpelacyę w sprawie Rumunów siedmiogrodzkich i dra Luegera.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos minister honwedów, gen. Fejervary, i oświadcza, że nie mogąc być obecnym na wczorajszem posiedzeniu, nie mógł temsamem odpowiedzieć na wywody p. Polonyi'ego, który do nich wciągnął także honwedów. Minister prosi Izbę, aby zechciała siły zbrojnej monarchii, zarówno w całości, jakoteż w pojedyńczych jej częściach, nie wciągać do tej nieszczęsnej walki słownej. Honwedzi spełnią swą powinność, na którą przysięgali, choćby przez to nie zyskali łaski w oczach p. Polonyi'ego i jego towarzyszy.

W odpowiedzi na oświadczenie ministra, posłowie Barta i Polonyi, polemizują z nim, a ostatni z nich zaznacza, że wysoko ceni osobistość ministra honwedów i oczekuje od niego, że on z racyi swego stanowiska, może łatwiej, niż inny minister, wystąpić w obronie zagrożonej konstytucyi. W przysiędze służbowej honwedów znajduje się ustęp o poszanowaniu istniejących ustaw, a mowca nie życzyłby sobie, aby na tym punkcie przyszło do konfliktu.

Po krótkiej przerwie posiedzenia zabrał głos p. Hieronymi i zwalczał wniosek Kossutha, gdyż nie przypuszcza, aby nowy prezydent Izby miał nie być bezstronnym. Mowca potępia postępowanie obstrukcyi i równocześnie wniosek Tiszy, z powodu którego wystąpił ze stronnictwa liberalnego.

P. Gajari przemawiał w obronie wniosku Tiszy i postępowania większości wśród wielkiego niepokoju Izby i częstych przerywań ze strony lewicy. Mowca w dalszym ciągu swego przemówienia starał się zwalczać zarzuty, stawiane br. Banffy'emu i wykazać konieczność pozostawienia tego męża stanu u steru rządu.

Prezydent Madarasz czyni wniosek, aby Izba odroczyła się do soboty. Inni posłowie domagają się, aby nie było posiedzeń również w piątek i wtorek. Wreszcie postanowiono, aby nad temi wnioskami odbyło się dziś, we czwartek, głosowanie. Dziś także ma być odczytaną interpelacya p. Pichlera, która brzmi, jak następuje:

„Czy wiadomo prezydentowi ministrów, że w dniu 2 bm. odbyło się w Vilagos zgromadzenie okolicznych mieszkańców, poddanych węgierskich, rumuńskiej narodowości, z obejściem ustawy, i że wystosowało ono podanie do tronu cesarza Austryi na ręce burmistrza Wiednia dra Luegera? I czy prezydent ministrów wie o tem, iż dr. Lueger oświadczył w rumuńskim dzienniku *Tribuna Poporului* gotowość podjęcia się wykonania tego zamachu (!)? Co zatem zamierza uczynić rząd wobec tych, co podpisali to podanie do tronu i wobec pośrednika ich dra Luegera?“

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 grudnia.

Najwyższe oburzenie wywołało postępowanie fabrykantów niemieckich w Białej, którzy bojkotowali robotników polskich, posyłających swe dzieci do polskiej szkoły. Sami Niemcy oburzyli się na to, żeśmy fakt ten podali w naszem piśmie i wyparli się swego czynu, jako niegodnego. A tymczasem rząd pruski robi zupełnie to samo, tylko na większą skalę: bojkotuje w Szlezwigu Duńczyków, posyłających swe dzieci do szkół duńskich, wydala ich z kraju. Oto świeżo wszyscy wójtowie gminni w powiecie sonderburskim otrzymali polecenie od landrata, aby zawiadomili wszystkich rodziców, których dzieci uczęszczają do szkół duńskich, że jeżeli nie odbiorą swych dzieci z tych szkół w oznaczonym terminie, to wydaleni zostaną z granic państwa pruskiego.

Widocznie bojkot bialski nie był przypadkowym, lecz systemem czysto pruskim, z ducha teutońskiego wydedukowanym.

Duński poseł Hansen zamierza interpelować rząd w Sejmie pruskim o przyczyny i cele wydalań szlezwickich.

„Le vieux Polonais“.

Wiedeńskie *Biuro korespondencyjne* donosi z Paryża: Aresztowany został niejaki Koch, pod zarzutem dokonania kradzieży z włamaniem. Przyznał się on, że popełnił liczne zamachy i jest osobą identyczną z owym sprawcą zamachów, znanym pod przezwiskiem „Starego Polaka“, który podkładał bomby w pobliżu pomnika Strassburga i w innych miejscach przez które miał przejeżdżać prezydent Faure. Poszukiwania władz sądowych wykazały, że Decrion (prawdopodobnie Decrion, znany z ostatniej sprawy o szpiegostwo) porozumiał się z Kochem co do rzucania bomb na drodze prezydenta republiki, a potem zawiadomił o tem policyę.

Należy tu przypomnieć, że chemiczna analiza zawartości owych bomb, które przypisywano „Staremu Polakowi“, wykazała, że były one nieszkodliwe, i stąd powstało przypuszczenie, że był to albo złośliwy żart, albo sprawka człowieka, będącego nie przy zdrowych zmysłach. Jeżeli aresztowany Koch jest istotnie owym „Starym Polakiem“, policya będzie miała sposobność sprawdzić, która z tych hypotez jest słuszną, i wyjaśnić tym sposobem tajemnicę kilku rzekomych anarchistycznych zamachów, dokonanych w Paryżu.

Nadmienić tu trzeba, że nazwa „Stary Polak“ jest tylko przezwiskiem, które powstało stąd, że ów sprawca zamachów rozrzucał kartki, na których podpisywał się *„Le vieux Polonais“*. W istocie jednakże osobnik ten ani słowa nie mówi po polsku i nie jest wcale Polakiem.

KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia.

Na szkołę polską w Biały nadesłał dr. Józef Gozdecki 8 złr., jako resztę z wieczorku listopadowego, urządzonego przez wydział kasyna w Żórawnie.

Piąta bezpłatna wypożyczalnia książek otwartą została przez zarząd III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w lokalu Czytelni Kółka rolniczego w domu gminnym na Krowodrzy. Wypożyczalnia liczy 400 tomów książek. Już dziś wszakże, po 2 tygodniach istnienia, ilość ta jest zupełnie nie dostateczną. Po książki zgłaszają się mieszkańcy Łobzowa, Nowej Wsi, Krowodrzy, a także i ulic sąsiednich Krakowa, jako to Długiej, Krowoderskiej, Łobzowskiej, Staszyca itd. Nawet połowie zapotrzebowań nie jesteśmy niestety w stanie zadość uczynić. O książki tedy w imieniu owych odchodzących z niczem prosimy! O książki dla młodzieży, o utwory naszych celniejszych pisarzy prosimy gorąco, a łzy rozrzewnienia przy czytaniu przez te proste i uczciwe dusze wylewane, będą dostateczną nagrodą za dary. Zarządzający wypożyczalnią za każdym razem słyszy gorące wyrazy zachwytu nad dziełami Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej, cóż kiedy tych tak cennych skarbów tak mało posiada. Książek tedy, książek jak najwięcej!

Z zarządu III Koła Tow. „Szkoły lud.“

Opłatek w Czytelni akademickiej. W sobotę dnia 24 b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej im. Mickiewicza o godz. 1 w południe wspólny opłatek, na który zarząd Czytelni wszystkich zaprasza.

Wieczorem o godz. 7 odbędzie się wspólna wilia również w lokalu Czytelni, plac WW. Świętych l. 8. Koledzy akademicy, chcący brać udział we wspólnej wilii, zechcą się zgłosić do kasyera kuchni akademickiej do piątku dnia 23 b. m. do godziny 2 w południe.

Urzędnicy pocztowi w Krakowie na dworcu kolejowym, odprowadzili dnia 20 b. m. swego kolegę ś. p. Piotra Kolpy, kasyera pocztowego na miejsce wiecznego spoczynku, a ze składek na wieniec pozostałą kwotę 5 złr. 50 ct. ofiarowali na rzecz tutejszych głodnych dzieci.

W Kole artystyczno-literackiem odbył się wczoraj raut muzyczny, którego główną atrakcyą był śpiew p. Anny Belke, uczennicy Lucci. Zarówno arya z „Giocondy“, jak i pieśni Moniuszki i Griega zachwyciły słuchaczy i zjednały śpiewaczce najzupełniejsze uznanie za znakomitą interpretacyę. Oklaskami nagrodzono również p. K. Zawiłowskiego za pełną głębokiego uczucia deklamacyę.

Henryk Sienkiewicz, znakomity nasz powieściopisarz, najwidoczniej niedokładnie, lub fałszywie poinformowany, przesłał do *Czasu* list, w którym oświadczył, że ogłoszona w *Nowej Reformie* mowa jego, jaką wygłosić miał przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie, nie jest w zupełności autentyczną, poczem dodał: „Natomiast oświadczam publicznie, że podobną niedyskrecyę uważam za szkodę, wyrządzoną rzeczy publicznej i za lekkomyślne narażanie mojej osoby. Sąd nad takim postępkiem pozostawiam opinii publicznej.“

Od tego sądu nie uchylamy się i czekamy spokojnie na wyrok. Zauważyć jednak musimy, że, jak to zresztą *Czas* przyznał w dopisku redakcyjnym do powyższego listu Sienkiewicza, mowa jego przedrukowaną była w *Nowej Reformie* z *Dziennika Berlińskiego*, i że przedrukowało ją także kilka innych dzienników w Galicyi, powołując się na źródło. Przed dwoma dniami podał *Dziennik Poznański* tęsamą mowę Sienkiewicza w odmiennem nieco, niż *Dziennik Berliński* brzmieniu. Przedewszystkiem więc nie *Nowa Reforma* popełniła „niedyskrecyę“, lecz ktoś, co nieupoważniony przez autora, przesłał ją dwom polskim pismom do druku. Że znakomity nasz powieściopisarz nie życzy sobie, aby mowę jego drukować, trudno było odgadnąć wówczas, gdy za rzecz pewną uchodziło, że nie wygłosi jej przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie. Nie mieliśmy więc tego uczucia, jakobyśmy, powtarzając ją za *Dziennikiem Berlińskim*, wyrządzali szkodę rzeczy publicznej, a tem mniej, abyśmy przez to narażali osobę autora „Ogniem i mieczem“, zważywszy, że mowa jego, jakkowiek piękna i wzniosła, przecież widocznie liczyła się z cenzuralnemi warunkami warszawskiemi. Na wszelki sposób jednak winowajców, jeżeli ich już nasz czcigodny powieściopisarz koniecznie znaleść pragnie, szukać musi gdziekolwiek indziej, tylko nie w *Nowej Reformie*.

A już wprost komiczny efekt wywołują te dzienniki lwowskie, które, przez Sienkiewicza wcale o to nie proszone, z wielką lubością przedrukowały list jego do *Czasu* adresowany, i, mimo zimowej pory, rozdzierają szaty nad ową „niedyskrecyę“, rzekomo przez *Nową Reformę* popełnioną. Impet, godny zaiste poważniejszej sprawy!

Sprawy miejskie. Sekcya I Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. p. Rottera. Sekcya uchwaliła: przeprowadzić rokowania z dyrekcyą kolei o nabycie przez miasto potrzebnych gruntów, celem uregulowania ulicy Blichowej. Dalej przyjęła sekcya ofertę Locha, Pastuszka i Nowaka na czyszczenie w r. 1899 kominów w budynkach miejskich Oferty na dostawy i roboty miejskie rozdzielono pomiędzy radców, celem zbadania ich i poczynienia odpowiednich wniosków. — Uchwalono również wstawić w budżet na r. 1899 kwotę około 4.600 złr. na naprawę zegaru wieżowego w Rynku głównym. Na cele regulacyjne postanowiła wreszcie sekcya odstąpić p. Józefowi Siwkowi skrawek gruntu przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu.

Z Towarzystwa lekarskiego. Wczoraj wieczorem odbyły się wybory zarządu w Towarzystwie lekarskiem krakowskiem. Prezesem wybrany prof. dr. Przemysław Pieniążek, wiceprezesem prymaryusz szpitala św. Łazarza dr. Karol Żuławski, sekretarzem dr. Leskiewicz, delegatami do rady zawiadowczej Tow. lekarskiego we Lwowie dr. Mars i prof. dr. Gluziński, redaktorem *Przeglądu Lekarskiego* dotychczasowy redaktor dr. August Kwaśnicki, członkami komitetu redakcyjnego docent dr. Kryński, dyrektor szpitala św. Łazarza prof. dr. Ponikło, docent dr. Raczyński i docent dr. Rosner.

Komisya statystyczna miasta Krakowa odbyła wczoraj posiedzenie. Przewodniczącym obrano r. m. dr. Leo. Przedmiotem obrad było zwołanie nadzwyczajnej ankiety dla zbadania stosunków kredytowych drobnego przemysłu i handlu w mieście. Do badań tych wezwaną została komisya statystyczna przez ministerstwo handlu za pośrednictwem centralnej komisyi statystycznej. W skład komisyi, mającej się zająć tą sprawą weszli pp. Bereźnicki, prof. dr. Leo, rektor uniw. Jagiell. dr. Kleczyński, dr. Czerkawski, Chmurski i adw. dr. Benis. Komisya uchwaliła dalej zażądać od wszystkich instytucyj handlowych przedłożenia sprawozdań i zamknięć kasowych z ostatnich 3 lat. Po zbadaniu tych sprawozdań zaproszeni będą na konferencyę wszyscy naczelnicy instytucyj handlowych, celem zebrania od nich dokładnych szczegółów i innych potrzebnych materyałów.

Zmarli. Antoni Chmielewski, emerytowany urzędnik sądowy, zmarł w Krakowie w 66 roku życia.

Z kroniki policyjnej. Od nieletnich sprawczyń odebrała wczoraj policya skradzioną czarną pelerynę pluszową i kalosze. Właściciele tych przedmiotów nie są znani. W Podgórzu odebrano również prawdopodobnie z kradzieży pochodzącą walizkę z ubraniem kobiecem i złożono ją w miejscowej ekspozyturze policyi, gdzie prawi właściciele zgłosić się mogą po odbiór.

Schwytanie złodzieja. W ostatnich czasach zakradł się do cukierni Michalika przy ulicy Floryańskiej złodziej, i popełniwszy kradzież z włamaniem, zdołał niepostrzeżenie umknąć. Daremne były wszelkie na razie poszukiwania, dopiero wczoraj policya przytrzymała złodzieja i to sposobem zupełnie przypadkowym. Przy ulicy Krupniczej jakiś mężczyzna, spotkawszy się z dwoma agentami policyjnymi, począł uciekać. Puszczono się za nim w pogoń i schwytano. Przytrzymany nazywa się J. Wojtowicz, przyznał się do kradzieży w cukierni, a rewizya wykazała że W. popełnił wiele innych kradzieży, a za specyalność obrał sobie cukiernie.

Pożar. Wczoraj o godz. 9½ wieczorem wszczął się pożar w mieszkaniu p. A. K. przy ulicy Sławkowskiej l. 9. Od węgla, który wypadł z pieca, zajął się kosz z bielizną, a następnie szafa. Pożar, który mógł przybrać większe rozmiary, ugasili zaraz w pierwszej chwili domownicy. Straż pożarna, która przybyła pod komendą naczelnika p. Eminowicza, stwierdziła, że ogień ugaszony.

Z Warszawy. Pisma warszawskie z wtorku zamieszczają następujący komunikat:

„Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza podaje do publicznej wiadomości, że odsłonięcie pomnika i poświęcenie przez duchowieństwo rzymsko katolickie odbędzie się dnia 24 grudnia o g. 10 zrana.“

W tych dniach przybędą do Warszawy Władysław Mickiewicz z żoną i dziećmi, p. Tadeuszowa Górecka z synem dr. Adamem Góreckim z Paryża.

Ogłoszone zostało rozporządzenie warszawskiego oberpolicmajstra o porządku, jaki ma być zastosowany podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Rozporządzenie jest raczej instrukcyą, któremi ulicami wchodzić i wychodzić ma publiczność uczestnicząca w tym akcie, opatrzona w bilety różnych kolorów.

Skutkiem zawalenia się ściany w jednym z domów przy ulicy Wróblej, kilka osób doznało cięższych i lżejszych uszkodzeń.

Wypadki kolejowe O wczorajszym wykolejeniu się pociągu towarowego w Chełmku donoszą, że wyskoczyła z szyn lokomotywa i 3 wozy. Ranni są: maszynista i palacz

Wczoraj o godz. 8 rano na stacyi Radziwiłłów w kolei warszawsko wiedeńskiej, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Pociąg towarowy, zdążający z Sosnowic do Warszawy, wykoleił się na zwrotnicy z niewiadomej dotychczas przyczyny. Sześć ładownych wagonów uległo ogólnemu rozbiciu, kilka innych zostało ciężko uszkodzonych. Szczątki zaległy obie główne linie kolejowe i spowodowały przerwę.

Pociągi, zdążające do Warszawy, zatrzymywać się będą musiały w Skierniewicach. zdążające zaś w stronę Granicy, na stacyi Ruda Guzowska. Wyprawiony do Skierniewic pociąg miejscowy osobowy powrócił z Rudy do Warszawy, ponieważ nie mógł dalej przejechać.

O innym wypadku kolejowym dzienniki warszawskie donoszą:

Na pociąg pocztowy, dążący z Moskwy do Warszawy, na stacyi Jarcewo kolei moskiewsko brzeskiej, trzeciej przed Smoleńskiem, a odległej od Brześcia o 691 wiorst — najechał pociąg towarowy.

Skutki starcia były fatalne. Trzy wagony klasy III., zajęte przez rekrutów, przeznaczonych do służby wojskowej w Królestwie, rozbiły się w drzazgi. Są więc zabici i ranieni. Ilu — dotąd niewiadomo. Oprócz wagonów zdruzgotanych, inne podobno uległy znacznemu uszkodzeniu.

Z tego powodu pociąg pocztowy do Warszawy o zwykłej swojej godzinie nie przyszedł, uległ bowiem opóźnieniu o 7 godzin.

Stopień lekarzy weterynaryjnych w lwowskiej akademii weterynaryi otrzymali pp.: Juliusz Waleryan Fechter, rodem ze Lwowa, z odznaczeniem, Maksymilian Kalter ze Lwowa z odznaczeniem, Jan Lajczik z Bedihoete na Morawie z odznaczeniem i Alfred Ramer z Sanoka.

Zbrodnia w Stanisławowie. Stanisławów, 21 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). W uzupełnieniu wiadomości o zbrodni, popełnionej na czeladniku kominiarskim Janie Lamikowskim, o czem już podaliście wiadomość, donoszę, że policya tutejsza już przytrzymała domniemanych sprawców zbrodni. Są nimi towarzysze kominiarscy: Habasiewicz, Hawaluk i Rubert, którzy w nocy krytycznej z ś. p. Lamikowskim się zabawiali.

Habasiewicz miał do ś. p. Lamikowskiego złość, nie był bowiem wyzwolonym, a Lamikowski traktować go miał pogardliwie.

Wszystkich trzech widziała w nocy pewna harfiarka wychodzących z szynkowni na Zosinej Woli, druga zaś dziewczyna stwierdza, że widziała, jak dwaj z wymienionych towarzyszy kominiarskich prowadzili pod ramiona pijanego Lamikowskiego w kierunku realności, gdzie w studni utopionego później go znaleziono.

Wszyscy trzej kominiarze zapierają się, jakoby przebywali w towarzystwie ś. p. Lamikowskiego i twierdzą, że po teatrze poszli wprost do domu, czem jednak zadają kłam świadectwu obu dziewcząt, które ich w nocy o późnej godzinie z ofiarą pijaństwa i ich zawsiętości widziały.

Przeciwko strażakom pożarnym, którzy odmówili swojej pomocy i żyjącego jeszcze w studni Lamikowskiego tam pozostawili, bojąc się do wnętrza studni spuścić, wytoczył burmistrz śledztwo dyscyplinarne. Śledztwo sądowe prowadzi adjunkt p. Romanowski.

Do organistów. W imieniu komitetu, mającego się odbyć w Rzeszowie dnia 29 o godz. 10 przed południem zjazdu mam polecone wezwać wszystkich pp. organistów dyecezyi krakowskiej, by we własnym interesie jak najliczniej się zgromadzili i obecnością swoją zaznaczyli, że istnienie w takich warunkach, jak obecne, nadal jest niemożebne i że uzyskanie stałej pensyi nieodzownie koniecznem. *W. Dec.*

Odczyt prof. Pawła Świderskiego. „O znaczeniu szkół przemysłowych“ wyszedł z druku, 8 vo, str. 32, cena egzemplarza 25 ct. Dochód z rozprzedaży przeznaczony na założenie szkoły kowalskiej w Stanisławowie. Zamówienia przyjmuje Bank mieszczański tamże. Autor rozprawy wykazuje, że podwaliną edukacyi publicznej powinny być szkoły przemysłowe, bo przemysł jest podstawą bytu i dobrobytu narodowego. Szkoły teoretyczne i filologiczne pozostawić się winno dla uczniów uzdolnionych wyjątkowo do tych nauk. Ogół społeczeństwa kształcić się ma w rzemiośle, przemyśle i handlu.

Józef Gschwadner, najznakomitszy cytrzysta na świecie, zmarł w tych dniach w San Francisco. Z pochodzenia Wiedeńczyk, około r. 1870 wyniósł

się do Ameryki, gdzie znalazł licznych wielbicieli swego talentu i instrumentu. Gschwadner był przed kilkunastu laty nauczycielem cesarzowej Elżbiety, która grę na cytrze uprawiała z zamiłowaniem.

Żona Rochefort'a, najzaciętszego przeciwnika ekskapitana Dreyfusa, uciekła z niejakim Maksymem Dreyfusem. Dzienniki paryskie podrwiwają sobie ze starego rewolucyonisty, któremu na starość zachciało się wejść w związki małżeńskie z młodą, lecz lekomyślną osobą, tłómaczono mu, że jego antysemityzm musi nie być zbyt daleko idący, skoro żyda wpuścił do swego domu.

Ze Stowarzyszeń.

= W Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie w sobotę 31 b. m., w dzień św. Sylwestra, w lokalu swym przy ulicy Floryańskiej l. 28, II p., odbędzie się tradycyjna zabawa z tańcami. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia. Toalety spacerowe.

Mianowania. Ministerstwo handlu mianowało oficyalistów pocztowych, a mianowicie: Alfreda Głaczyńskiego i Józefa Nieklasa we Lwowie, Jana Krasickiego w Krakowie, Ludwika Zająca w Przemyślu i Stanisława Sokołowskiego w Zaleszczykach, starszymi oficyałami pocztowymi w IX klasie rangi, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Błąd druku. W korespondencyi ze Starego Sącza, w numerze 291 *N. Reformy* mylnie wydrukowano nazwisko prelegenta Zapała. Należy czytać Japoł.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyli pp.: Walery Krawczyński 9 złr. $26^1/_2$ ct., zebrane na imieninach p. Teofila Bartmańskiego, wiceprezesa Tow. „Szkoły ludowej"; Nedokowie 5 złr.

Na restauracyę Wawelu złożyli pp. Nedokowie 5 złr.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 grudnia mroźno, dość pochmurno; termometr spadł z 0,0° C. na —7,0° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 22 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 750,9 mm., termometru —4,8° C. Wiatr zachodnio południowy.

Korespodencya Redakcyi.

Samo Sierra: Dziękujemy, zamiescimy w sobotę.

TEATR.

„Śpiący rycerze". Fantazya w 5 odsłonach z prologiem Sydona Frydberga.

Baśń ludowa o rycerzach śpiących w Tatrach i czekających hasła do wypędzenia z Polski jej wrogów, jest jedną z tych, które najgoręcej przemawiają do serca i uczucia polskiego. Słuszna też, że w literaturze, sztuce i teatrze znalazła ona swój wyraz, że w chwilach ciężkiej niedoli narodu służy za pokrzepienie ducha i dostarcza tematu do wszelakiego rodzaju obrazów, mających za przedmiot alegoryę o odbudowaniu Ojczyzny.

Na tym wątku legendy, tak barwnie niedawno opowiedzianej przez p. Stopkę, tak artystycznie uplastycznionej na kartonie Stachiewicza, osnuł p. Friedberg wielką fantazyę sceniczną w rodzaju świątecznej feeryi, której treść, nastrój i tendencya wybiega daleko poza ramy widowiska, mającego na celu jedynie zabawę widzów. Pomimo wszystkich cech widowiska, na efekt świąteczny obliczonego, jest to utwór głęboki w treści, w nastroju dydaktycznym przeprowadzający w 5 obrazach filozoficzną genezę upadku Ojczyzny i sposób jej ocalenia. Jako alegorya, utwór ten myśl swą kryje pod formą mitycznych postaci królowej i jej trzech synów: Ziemca, Mieruska i Kmiecika (trzy stany w Polsce), zajętych jej ocaleniem Żywioł zatraty reprezentuje lekarz Repinow (uosobienie zaborczej polityki Rosyi), środki ratunku i ocalenia podaje pustelnica, przedzierzgająca się w końcowym obrazie w przyszłość. Uzbrojony czarodziejską mocą Repinow toczy walkę z pustelnicą o prawo ratowania chorej, ale z walki wychodzi pokonany, gdyż królewicze poszli za zbawienną radą wieszczki, a dostawszy się w dzikie ostępy gór, dotarli do bramy otchłani skalnej, gdzie spoczywają uśpione hufce żelaznych rycerzy. Tu przybywszy, po zwadzie i zatargach zanieśli do ich króla prośbę o ratunek dla chorej Zbudzony odgłosem czarodziejskiej ligawki powstał wódz owych hufców na czele swego zastępu, a wysłuchawszy prośby, rzuca im odpowiedź, że zdrowie chorej królowej w ich własnych spoczywa rękach, że zgodą, wiarą i miłością zjednoczeni uzdrowią królowę i że dalekim jest jeszcze czas, w którym dla jej ocalenia pomoc żelaznych jego hufców byłaby potrzebną.

Piękny żywy obraz Polonii, wygrywającej nad hufcem hymn zmartwychwstania, kończy widowisko, które, budząc myśl i uczucie patryotyczne, głębokiemi rysami utrwala się w wyobraźni i sercach słuchaczów.

Cała wartość utworu p. Friedberga polega właśnie na tem wrażeniu i ogólnem nastroju, gdyż pod względem techniki scenicznej i sposobu przeprowadzenia myśli przewodniej w szeregu obrazów, utwór znamionuje rękę niewprawną do teatralnego rzemiosła, nieświadomą arkanów potęgowania wrażenia i stopniowania dramatycznej akcyi. Utwór przedewszystkiem nuży rozwlekłością. Bez szkody dla sztuki możnaby jednę trzecią epizodów zbytecznych wykreślić, a pozostałe spoić silniej i akcyę, często bardzo zaciemnioną, rozjaśnić i lepiej wytłomaczyć. Tak n. p. zupełnie niezrozumiałym dla widzów jest obraz drugi w państwie podziemków, nużącym i rozwlekłym obraz czwarty „Wśród lodów", w którym odbiega autor zupełnie od metody alegorycznej i wprowadza epizody realistyczne niedoli wygnańców sybirskich. Ważną częścią widowiska są efekty sceniczne, czysto technicznej natury, w których maszynista p. Spitziar znalazł sposobność popisać się całym swoim uznanym kunsztem. Sceny ukazywania się widm skalnych, zalanie groty smoczej wodą, efekta oświetlenia elektrycznego, wreszcie prześliczny w układzie i ugrupowaniu ostatni obraz, przedstawiający rycerzy śpiących w skale, zaszczyt przyniosły jego umiejętności. Nie mniej ważnym czynnikiem jest muzyka, w którą p. Świerzyński z dużym talentem wplótł motywa narodowe. Uwertura, ustępy międzyaktowe i *mise en scene* miały w opracowaniu muzycznem piętno wysoce artystycznej i starannej roboty.

Wykonanie widowiska pod względem gry aktorskiej i przygotowania pozostawiało wiele do życzenia wskutek niedostatecznego przygotowania. Artyści ról zgoła nie opanowali pamięciowo, całość rwała się i przewlekała skutkiem powolnego tempa. Popisu do gry aktorskiej sztuka wcale nie daje, a wykonawcy głównych ról pp. Zawadzki (Repin), Solski (król), Sobiesław (Ziemiec) i Mielewski (Kmiecik) mają tylko zadanie wcielenia się w alegoryczne postacie i trzymania nastroju.

„Śpiący rycerze", jako feerya sceniczna po skróceniu tekstu i przyspieszeniu tempa gry, liczyć mogą jako świąteczne widowisko na trwalsze powodzenie repertoarowe, do którego przyczyni się niezawodnie bardzo ładna wystawa, nowe dekoracye i efekta sceniczne, w jakie reżyserya sztukę tę wyposażyła.

W. Pr.

Restauracya katedry Wawelskiej.

Z książęco biskupiego konsystorza w Krakowie otrzymaliśmy, z prośbą o ogłoszenie, następujące pismo:

Roboty restauracyjne idą dalej powoli, ale nie wolniej, niż się z góry przewidywało; już się przecie zaczyna odsłaniać i wszystkie oczy ku sobie ściąga szczyt wieży Zygmuntowskiej. Odsłonięta już jest cała latarnia, ponad kopułą się wznosząca, delikatnie i bogato ustrojona. Złocenia użyto hojnie, choć nie nadaremnie; a spodziewać się należy, że ono długo świecić będzie, bo badano wprzód starannie, jaki sposób złocenia najdłużej trwa na wolnem powietrzu w naszym klimacie. I przekonano się — rzecz szczególna — że złocenie w ogniu mniej długo wytrzymuje; ale największą gwarancyę trwania daje złoto, kładzione na olejnej farbie, i tego też sposobu użyto.

Wieża też zegarowa, choć tak zdrowo wygląda i nie dalej, jak przed wiekiem odnowioną była, wymagała restauracyi dolnej części, z ciosu budowanej. Cios ten zwietrzał i trzeba go było gruntownie naprawić. Zegar nowy zamówlono, ale tarcza zegarowa ta sama zostanie, aby zewnętrzny wygląd tej wieży, tak pełen uroku, w niczem się nie zmienił.

Wewnątrz, w prezbiteryum restauracya architekturalna prawie ukończona. Wielki ołtarz, z okruchów dawnego, z XVII wieku wskrzeszony, czeka tylko ustawienia. Stale, o których projekcie pisaliśmy kiedyś obszernie, są już oddawna w robocie, jedne u p. Wakulskiego, tutejszego rzeźbiarza, drugie u p. Majerskiego, rzeźbiarza z Przemyśla; mają być w lecie gotowe. Dalej restauracya nawy głównej jest w pełnym toku; sklepienie już skończone i górna część ścian.

Kaplice dużo pochłaniają roboty. Z trzech kaplic, poza prezbiteryum położonych: Gamrata, Batorego i Tomickiego, pierwsza otrzymuje pokrycie marmurowe, miasto starego tynku, który się rozsypuje. W kaplicy Batorego odkrył się gzyms, ukryty w korytarzyku, łączącym niegdyś bezpośrednio Zamek z tą kaplicą. W kaplicy Tomickiego latarnię zupełnie wznowiono. Piękne pomniki Tomickiego i Gamrata wyrestaurowano już zupełnie. We frontowych znów kaplicach królowej Zofii i św. Krzyża, o których pisaliśmy już nieraz, pracuje się ciągle. W pierwszej ściany, sklepienie, okna, odtworzone według szczątków dawnych, już są skończone; w kluczach żeber widnieją herby, z historyą tej kaplicy związane: orzeł Jagielloński, herby królowej Zofii, Jagiełły i Oleśnickiego, za którego biskupstwa kaplica została postawioną. W świętokrzyskiej odnowione laskowanie ścian zewnętrznych i okna przywrócone do dawnego wzoru, który zapewne Lanci popsuł. I tu i tam mają przyjść witraże z odpowiedniemi motywami. Wiadomo, jak ta sztuka malowania szkła obecnie upadła i jak trudno dziś o dobre kościelne witraże, chociaż się kosztów na nie nie żałuje. Nietylko te, które po wielu naszych kościołach świeżo zrobiono, ale i te, które po najpiękniejszych kościołach za granicą, n. p. u św. Szczepana w Wiedniu, wstawiono, są smutnym tego dowodem, jak łatwo witraże popsują kościół, zamiast go ozdobić. Kierownicy restauracyi na Wawelu wiedzą o tem dobrze i nie szczędzą starań, aby dotrzeć do źródła najlepszych, jakie dziś być mogą, witraży, tem bardziej, że będzie ich zapewnie więcej w katedrze i one służyć będą za główną ozdobę kolorową kościoła, który, jakeśmy już pisali, malowany być niema.

Z bocznych kaplic wyrestaurowano zewnątrz kaplicę Maciejowskiego i św. Wawrzyńca. W kaplicy Jana Olbrachta, gdzie wspaniały pomnik renesansowy z wielkim nakładem pracy niedawno ukończony został, restauruje się obecnie sklepienie. W kaplicy Zebrzydowskiego natrafiono na ślad portalu z bogatemi rzeźbami i dużo znaleziono po kościele fragmentów z tej kaplicy, dowodzących, że miała kopułę i że cała jej architektura wewnętrzna była w organicznym związku z pomnikiem. Myśli się o przywróceniu tej kaplicy dawnego jej charakteru, który jest klasycznym renesansem z połowy XVI wieku. Podobny portal z bogatym łukiem odsłonił się też w kaplicy Maciejowskiego. Między kaplicami Zebrzydowskiego i Lipskich znaleziono fragment ładnej rzeźby z początku XVI wieku; jest to podobno herb biskupa rzeszowskiego i sześć figur; wszystko niestety bardzo ściosane. Wreszcie po lewej stronie prezbyteryum, przy gotyckim pomniku Łokietka, znaleziono ślady, że ten pomnik miał baldachim na słupkach, podobnie, jak przeciwległy mu pomnik Kazimierza Wielkiego. Zamierza się oczywiście nowy baldachim postawić.

Nie mało też wyrestaurowano zewnątrz, po obu stronach bocznych, a zwłaszcza fasadę tylną od wschodu zupełnie w tym roku ukończono.

Obecnie, korzystając z pory, restauruje się wnętrze zakrystyi; później przyjdzie kolej na skarbiec. Rozumie się, że skarby, w nim zawarte, będą wprzód w bezpiecznem miejscu schowane, gdzie ich ani ogień, ani złodziej nie dosięgnie.

Na przyszły rok zamierzone jest odnowienie szczytu frontowego katedry, oraz obu szczytów transeptu, północnego i południowego. — Wogóle spodziewać się należy, że w r. 1901 wszystkie zewnętrzne i wewnętrze roboty będą ukończone, oprócz kaplicy Wazów, oraz otoczenia katedry i trzeciej wieży, zwanej wieżą srebrnych dzwonów.

Nekrologia.

† **Marceli Żymirski.** Dnia 6 b. m. zmarł w Lubaczowie właściciel apteki, ś. p. Marceli Żymirski, bratanek generała Żymirskiego, który w r. 1831 zginął pod Grochowem. Ś. p. Marceli Żymirski był typem dawnego aptekarza: niezmiernie pracowity, sumienny surowy, tak dla siebie, jak dla drugich, był ideałem obowiązku i tę cnotę starał się zaszczepić w młodem pokoleniu. Był jednym z pierwszych, który zajął się zbieraniem i suszeniem ziół dziko rosnących w kraju naszym, za co też kilkoma medalami na wystawach krajowych został odszczególniony. Obecnie zamierzał na większą skalę uprawiać ten przemysł; w tym celu nabył kawał gruntu, lecz nieubłagana śmierć nie dozwoliła mu dalej prowadzić tego dzieła — zmarł w 54 roku życia ku powszechnemu żalowi, osieracając żonę i nieletnie dzieci. — Cześć Jego pamięci!

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie odbyło dnia 20-go grudnia b. r. w sali Rady powiatowej krakowskiej zebranie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego. — Po zagajeniu sekretarz dr. Stafiej złożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1898. W dyskusyi członkowie wyrazili życzenie częstszych zebrań i omawiania aktualnych dla rolników spraw. Życzeniom tym prezydyum przyrzekło uczynić zadość.

Do komisyi, mającej sprawdzić rachunki Towarzystwa za rok 1898, wybrano pp. Chylewskiego i Myszala.

Z kolei, na wniosek wydziału, przedłożony przez p. Stafieja, zgromadzenie uchwaliło uzupełnić statut w tym kierunku, ażeby także osoby prawnicze, zwłaszcza stowarzyszenia, dla celów rolnictwa i dobrobytu ludu zawiązane, mogły być członkami Towarzystwa. W końcu p. Józef Cieślewicz przedłożył rzecz o robotach na wymiar w gospodarstwach rolniczych, wraz z projektem taryfy takichże robót.

Wśród bardzo ożywionej dyskusyi wyrażono powszechne przekonanie o ważności wprowadzenia w użycie systemu robót na wymiar. — Dla ułatwienia i zachęty postanowiono ułożyć taryfę normalnych cen za najważniejsze roboty rolnicze na wymiar, a to w tym celu, ażeby taryfa taka służyła rolnikom zawodowym za normę i dyrektywę do ugód z robotnikami o ceny, przy uwzględnieniu lokalnych warunków.

Dalszy ciąg dyskusyi nad tą bardzo aktualną i interesującą sprawą odroczono do następnego, najbliższego zgromadzenia.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 2 giej rozdaniem broszur i zaleceniem członkom, jako służbodawcom, wydanych przez Towarzystwo prywatnych książeczek dla służby, mających zawierać dokładne, tak ujemne, jak i dodatnie każdego służącego kwalifikacye.

Rada nadzorcza Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie na posiedzeniu, odbytem w dniu 20 tym b. m., wybrała jednomyślnie prezesem p. Zdzisława Włodka, marszałka Rady powiatowej w Bochni, w miejsce prof. dra Juliusza Leo, który, mimo nalegań członków Rady nadzorczej, wyboru nie przyjął. Zastępcą prezesa wybrano ponownie p. Edwarda Wojnarowicza, a sekretarzem p. Jana Federowicza.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 17 b. m. do 20 b. m. przywieziono 320.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 28 do 29 jaj pierwszej jakości, lub od 30 do 32 jaj średniego gatunku, albo od 36 do 40 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od 1·— do 1.10 złr., masła sztucznego od złr. —.70 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 22 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza:

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami następujących auskultantów sądowych: Dra Jana Rutkowskiego dla Mościsk, Kazimierza Frankowskiego dla Dubiecka, Aleksandra Fedyńskiego dla Zabłotowa. Stanisława Kownackiego dla Starego Miasta, Romana Sbiera dla Seretu, Włodzimierza Fedka dla Bohorodczan, Emiliana Huzara dla Czortkowa, Władysława Lisowskiego dla Zaleszczyk, Filareta Grabowieńskiego dla Gwoźdźca, dra Józefa Mierzeńskiego dla Delatyna, Joachima Ciuntuleaca dla Seretu, dra Konstantyna Onciula dla Dorny, Władysława Chmielewskiego dla Turki, Michała Piurki dla Winnik, Karola Abgaro-Zachariasiewicza dla Gródka, dra Łukasza Rogalskiego dla Skałatu, Marcina Kaliszczaka dla Skałatu, dra Wiktora Słoniewskiego dla Halicza, Józefa Lubienieckiego dla Buska, Józefa Dworzaka dla Skolego, Konstantyna Telimana dla Stanestic, Władysława Ilnickiego-Sieniuszkiewicza dla Kossowa, dra Stanisława Warmskiego dla Drohobycza, Włodzimierza Jojka dla Bursztyna, Władysława Kuzińskiego dla Buczacza i Wincentego Rolskiego dla Uhnowa.

Minister wyznań i oświaty zamianował dyrektora prywatnej szkoły wydziałowej w Przemyślu, ks. Władysława Makowca, nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Samborze.

Wiedeń, 22 grudnia. *(Telefonem.)* W sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że w roku przyszłym nastąpi dalszy ciąg reorganizacyi i pomnożenia austryackiej obrony krajowej. I tak sformowane zostaną nowe pułki piechoty obrony krajowej w Cieszynie, Budziejowicach i Solnogrodzie, nowe zaś sztaby brygad ustanowione zostaną w Krakowie, Pradze i Insbruku.

Wiedeń, 22 grudnia. Słynny malarz Dieffenbach zgłosił wczoraj w sądzie handlowym konkurs.

Berlin, 22 go grudnia. Gdy wczoraj profesor Delbrück zjawił się w sali wykładowej, aby kontynuować rzecz swą o wojnie z roku 1866, powitali go licznie zebrani studenci hucznymi oklaskami.

Londyn, 22 grudnia. *Times* donosi z Waszyngtonu, że komisya wojskowa Izby reprezentantów większością głosów uchwaliła bill o pomnożeniu stałej armii Stanów Zjednoczonych aż do liczby 100.000 ludzi.

Rzym, 22 grudnia. *Agencya Stefani'ego* donosi z zatoki Suda na Krecie:

Książę Jerzy grecki przybył tu wczoraj rano. Na miejscu wylądowania przyjmowali go admirałowie czterech mocarstw i licznie zgromadzona ludność miejscowa. Statki, znajdujące się w porcie, dały po 21 strzałów powitalnych.

Książę, wylądowawszy, udał się następnie do Kanei, gdzie nastąpiła jego instalacya wśród zapału ze strony mieszkańców tego miasta. Obejmując władzę komisarza mocarstw, prosił książę admirałów, aby swym rządom wyrazili jego podziękowanie za okazane mu zaufanie.

Rzym, 22 grudnia. Izba zatwierdziła podpisaną przez rząd włoski 15 stycznia zeszłego roku w Waszyngtonie międzynarodową konwencyę pocztową.

Bukareszt, 22 grudnia. Zmarł tu były minister skarbu, Jerzy Cantacuzino, po dwu miesięcznej chorobie. Śmierć jego wywołała żal powszechny w całym kraju.

Senat i Izba posłów postanowiły na znak żałoby zawiesić swe posiedzenia, urządzić pogrzeb zmarłemu na koszt kraju i wziąć w nim udział *in corpore.*

Petersburg, 22 grudnia. Dyskonto na giełdzie tutejszej wynosi od $6^1/_2$ do $7^1/_2$ %.

Kanea, 22 grudnia. Oddając ks. Jerzemu uroczyście władzę, wyraził admirał Pottier nadzieję, że spełni on godnie zadanie, które nań włożyły mocarstwa.

W przemowie do Kreteńczyków zapowiedział książę, iż będzie rządził sprawiedliwie, oraz wezwał chrześcijan i mahometan, aby zapomnieli dawnych uraz dla dobra wspólnej ojczyzny.

Sytuacya.

Wiedeń, 22 grudnia. *(Telefonem.)* Opozycya zamierza postawić ministra oświaty w stan oskarżenia z powodu, iż nie na podstawie uchwalonego budżetu, lecz na podstawie § 14, poczynił różne wydatki na cele oświaty.

Opawa, 22 grudnia. Do tutejszego prezydyum Sądu krajowego nadeszło rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, normujące używanie dwóch, względnie trzech języków krajowych w sądach śląskich.

Praga, 22 grudnia. Czeskie pisma podają pogłoski o tem, że stanowisko prezydenta ministrów hr. Thuna nie jest już tak pewnem jak dawniej, a to nie ze względu na sprawy wewnętrzne, lecz skutkiem znanej jego odpowiedzi na interpelacyę pp. Jaworskiego i Engla w sprawie wydalań z Prus. Prawdziwość tych pogłosek trudno stwierdzić, przypuszczają jednak, że trzeba je uważać tylko jako *ballons d'essai*, puszczone ze strony lewicy.

Praga, 22 grudnia. Rzekomo z bardzo dobrze poinformowanego źródła, donosi *Prager Tagblatt*, że na najbliższej sesyi Sejmu czeskiego rząd nie wniesie wcale jakichkolwiek przedłożeń, które odnosiłyby się do spraw prawno-państwowych, lub politycznych.

Praga, 22 grudnia. *Politik* donosi się z Wiednia, że przebieg ostatniego posiedzenia klubu młodoczeskiego był bardzo ożywiony, skutkiem odpornego stanowiska rządu w sprawie odpowiedzi na adres Sejmu.

Dyskusyę wdrożył dr. Dworzak, wskazując na to, że posłowie podczas feryj parlamentarnych muszą stanąć przed wyborcami.

Podczas onegdajszego posiedzenia Izby konferował Thun z prezesem klubu młodoczeskiego Englem. Rezultat tej konferencyi uspokoił Młodoczechów, Thun bowiem dał odpowiednie zapewnienia Co do odpowiedzi na adres, oświadczył minister skarbu Kaizl, że orędzie cesarskie do Sejmu czeskiego będzie zawierało ustęp polityczno-autonomiczny.

Również *Narodni Listy* są niezadowolone z chwiejnego stanowiska Thuna w sprawie spełnienia czeskich postulatów. Młodoczesi i tutaj nie będą mogli nic dać na drzewko czeskiemu narodowi.

Budapeszt, 22 grudnia. W otwartem piśmie do wyborców preszburskich, podaje Szilagyi jako powód swego wystąpienia z partyi liberalnej — *lex Tisza.* Owa nieszczęsna *lex* stała się powodem zaciekłej walki, jaka wybuchła, a jaką przewidywać było można.

Szilagyi surowo potępia dzisiejszą politykę. Tą drogą nie wyjdzie się z zamętu. Jeśli zaś Banffy nie umie sobie dać rady z rozwikłaniem gordyjskiego węzła, może dokazałby tej sztuki kto inny.

Budapeszt, 22 grudnia. Poseł opozycyjny Ratkay zamierza postawić wniosek o uchwalenie rządowi prowizoryum budżetowego na przeciąg jednego miesiąca. Projekt ten omawiany jest żywo w szerokich kołach poselskich.

Dreyfus i Esterhazy.

Paryż, 22 grudnia. Trybunał kasacyjny przesłuchiwał w ostatnich dniach byłego ministra Guérin'a i b. dyrektora więzienia Cherche Midi Forzinetti'ego.

Paryż, 22 grudnia. *Soir* zapewnia, iż w tajnem *dossier* Dreyfusa znajduje się sprawozdanie byłego posła brukselskiego Montholon'a o spotkaniach Dreyfusa z pewnym oficerem niemieckim.

Paryż, 22 grudnia. Były francuski sekretarz ambasady hr. Turenne potwierdził wobec jednego z redaktorów dziennika *Temps*, że przed rokiem miał rozmowę z ambasadorem hr. Münstrem o fałszywym liście cesarza Wilhelma; nieprawdziwe są jednakże doniesienia dzienników, jakoby hr. Münster dał mu słowo honoru na zapewnienie, lub prosił o zapewnienie rządu francuskiego, że list jest fałszywy.

Paryż, 22 grudnia. Na ostatniem posiedzeniu senat przyjął wniosek Mousservina, na mocy którego zdrada w kraju i w czasie pokoju ma być karana śmiercią.

Clamazeran zwalczał wniosek, jako zbyt surowy, przyczem czynił aluzye do procesu Dreyfusa i nazwał to monstrualnością, że trybunałowi kasacyjnemu odmawia się wydania wszystkich aktów, do sprawy się odnoszących.

Paryż, 22 grudnia. Trybunał kasacyjny przyjął do wiadomości oświadczenie Esterhazy'ego, że chce być przesłuchanym, i odłożył decyzyę w tej sprawie do przyszłego tygodnia. Kilku członków trybunału kasacyjnego jest za tem, aby dano Esterhazy'emu glejt bezpieczeństwa.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 22-go grudnia. *(Telefonem.)* Tutejsze dzienniki otrzymują z Warszawy wiadomość, iż nadszedł tam z Petersburga stanowczy zakaz wygłoszenia mowy przez Sienkiewicza przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza. Podobno zakazano nawet odegrania marsza Chopina i odśpiewania kantaty. Skutkiem tych wszystkich zakazów ks. Radziwiłł także nie będzie przemawiać, uroczystość odbędzie się w ciszy i spokoju; poświęcenia pomnika dokona ks. proboszcz Siemiec.

Lwów, 22-go grudnia. *(Telefonem.) Gazeta Lwowska* donosi o przeniesieniu lekarza powiatowego, dra Chodorowskiego do IX. rangi.

Na trzydniowej sesyi sejmowej nie odbędzie się wybór członka Wydziału krajowego.

Lwów, 22 grudnia. *(Telef.) Gazeta Lwowska* donosi o znacznem zwiększeniu liczby posad urzędników podatkowych. Mianowicie w XI. randze utworzonych będzie nowych 110 posad, a liczba adjutów — zwiększona o 85.

Lwów, 22 grudnia. *(Telef.)* Umarła tutaj ordynatowa Klementyna z Rudnickich Czarkowska-Golejewska.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	158	25
Losy tureckie	58	10
Akcye Anglobanku	155	50
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	264	50
„ Laenderbanku	233	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	64	50
„ „ Elbethal	260	25
„ „ Nordbahn	3525	—
„ „ Staatsbahn	364	37
„ „ Alpine	200	25
„ Tureckie Tabaczne	124	—
Ruble	.27	12
Berlin, 22 grudnia 1898.		
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	85
$4^1/_2$% Listy polskie	100	10
Renta włoska	93	60
Akcye kredytowe austryackie	225	37
Ruble Ultimo	215	—
Wiedeń, 22 grudnia 1898.		
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 22 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	128	75
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	50	48	-
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	20	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293		295	75

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny zrządca drukarni A. Szyjewski.